Rok VIII. Kraków-Podgórze, Czwartek 29 grudnia 1910 Nr. 299

3 Cena numeru
centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ulica Wiślna L. 2
Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin": ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 840) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2.
Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru **3** centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc styczeń 1911 r.

Kombinacye i pogłoski.

Z Wiednia donoszą, że rokowania niemiecko-czeskie rozpoczną się w Pradze po Nowym Roku i że nastrój wśród stronnictw jest pomyślny. Rząd zwoła Sejm czeski na 8 lub 10 stycznia. W tym samym czasie nastąpi także zmiana gabinetu.

* * *

„N. Fr. Presse" donosi ze Lwowa: Namiestnik Bobrzyński przybędzie 3 stycznia do Wiednia w sprawie udziału polskich osobistości w przyszłym rządzie. Rokowania, odbywające się między Wszechpolakami a ludowcami, mają na celu utworzenie silnej większości, na której oprzećby się mogli przyszli ministrowie polscy.

* * *

Z nawału rozmaitych kombinacyj i domysłów politycznych zanotować należy pogłoskę o bliskiem ustąpieniu namiestnika Bobrzyńskiego, (który miałby zostać ministrem dla Galicyi). Następcą jego fama mianuje Zaleskiego lub ks. A. Lubomirskiego(?) Prezes Koła polskiego miałby w takim razie albo objąć tekę handlu albo pozostać przy prezesurze Koła.

Są to oczywiście tylko pogłoski i dowolne kombinacye. Faktem jest tylko, że z namiestnikiem na stopie wojennej są dziś narodowi demokraci, podolacy i żydzi (ci z powodu koncesyj szynkarskich) i że w administracyi panuje rozprzężenie.

Dwuletnia służba wojskowa.

Oczekiwany przez całą ludność monarchii austro-węgierskiej projekt dwuletniej służby wojskowej. może nareszcie w przyszłym roku stanie się **ustawą**, jeżeli nie zajdą znowu kombinacye ze strony węgierskiej. Jeżeli wojskowość po długim oporze zdecydowała się nareszcie wyruszyć z projektem skrócenia służby i reformy strasznej wojskowej procedury karnej, to w wielkiej mierze jest zasługą Koła polskiego, które przy każdej nadarzającej się sposobności wywierało silny nacisk na miarodajne czynniki, aby sprawę przyspieszyć.

Szczegóły nowego projektu nie są jednak jeszcze znane.

Wiedeński „Fremdenblatt" zamieścił w ostatnim numerze wywiady w sprawie dwuletniej służby wojskowej.

Między innemi znajdujemy tam opinie prezesa Głąbińskiego, Germana i i. Obaj oświadczają się gorąco za dwuletnią służbą tak ze stanowiska ludności, jak interesów państwa.

Ale reforma ta nałoży na skarb państwa, a więc na ludność, nowe znaczne ciężary finansowe.

Ustawa wojskowa musi być równocześnie w obu połowach monarchii przyjęta przez parlamenty. — Otóż także na Węgrzech prezydent ministrów br. Khuen Hedervary oświadczył, że po załatwieniu budżetu zaproponuje w Sejmie obrady nad nową ustawą wojskową. Czy Sejm węgierski ziści optymistyczne nadzieje premiera, nie jest jeszcze pewnem. Ponieważ jednak nowy projekt wojskowej procedury karnej zawiera, jak słychać, ustępstwa na rzecz języka węgierskiego, możliwem, a nawet prawdopodobnem jest, że tym razem ziszczą się nadzieje węgierskiego premiera i całej ludności obu połów monarchii.



Bandyci rosyjscy na gościnnych występach. (Patrz artykuł).

Zamordowanie aktorki

we Lwowie.

Wyniki sekcyi. — Ofiara żyła jeszcze półtory godziny po strzale, nie ratowana przez nikogo. Kazimierz Lewicki. — Pogrzeb ofiary.

Krwawy miłosny dramat, zakończony śmiercią artystki teatru ś. p. Ogińskiej — stanowi dla Lwowa taką sensacyę jak ongi dla Krakowa afera Lewicki-Borowska. Śledztwo sądowe zatoczy szerokie kręgi i odsłoni znowu drażliwe tajemnice serc i zmysłów ludzkich, ujawni obłędne szały dusz na tle erotycznem.

Jeszcze w dzień wigilii odbyła się sądowo-lekarska sekcya zwłok ś. p. Antoniny Ogińskiej. Stwierdzono, że pierwsza kula z browningu przeszła koło prawego ucha ofiary w dół, uszkodziła szczękę i wyszła lewą stroną twarzy. Mózgu absolutnie nie naruszyła, z czego wnioskować należy, że ś. p. Ogińska *nie straciła ani na chwilę przytomności*. Po tym pierwszym strzale raniona zerwała się i znajdując się na poprzek łóżka, otrzymała dwa następne pociski, z których pierwszy trafił ją pod dołkiem sercowym, uszkodził dolny płat płuc, przeszedł przez wątrobę i wyszedł z ciała plecami. Te dwa pociski znaleziono w pościeli. Pochodzą one z 7 milimetrowego browninga.

Trzeci raz trafił morderca swą ofiarę we wzgórek łonowy; pocisk poszedł obok macicy i utknął w pośladku, skąd go przy sekcyi wyjęto.

Jedynie śmiertelnym strzałem był postrzał drugi, który spowodował silny krwotok wewnętrzny i w rezultacie spowodował śmierć. Lekarze orzekli, że ś. p. **Ogińska żyła jeszcze — zupełnie przytomna — 1½ do 2 godzin**; widocznie jednak nie mogła się już ruszyć, a wołanie o pomoc, wobec odosobnionego położenia mieszkania Lewickiego, nie mogło dojść niczyich uszu. Biedna kobieta więc konała samotna i wyzionęła ducha niemal w tejsamej chwili, kiedy policya wysadziła drzwi wchodowe.

We Lwowie panuje wielkie oburzenie na braci Lewickiego, że przez dwie godziny pozostawili Ogińską w zamkniętym pokoju, nie wzywając zupełnie pomocy Pogotowia ratunkowego mimo, że nie wiedzieli, czy postrzelona żyje czy nie.

Morderca ofiary, 25-letni Kazimierz Lewicki, członek znanej i poważanej, zamożnej rodziny (która jednak zgoła nie stoi w żadnem pokrewieństwie do adwokata Lewickiego w Krakowie) — będzie w więzieniu śledczem badany przez psychiatrów. Pobudki krwawego czynu są na razie niewyjaśnione, zeznania Lewickiego, że zastrzelił Ogińską na skutek jej życzenia, nie wzbudzają wiary. Jednakże stwierdzono, że Ogińska istotnie zwierzała się już przed rokiem przyjaciółkom, że życie jej *zbrzydło i radaby umrzeć*. — W ostatnich dniach przed śmiercią nic jednak nie wskazywało na jakieś zamiary samobójcze. — Aurelia Ogińska, jak już wczoraj wspomnieliśmy, liczyła lat 35. Przed siedmnastu laty debiutowała z powodzeniem na scenie teatru w Stanisławowie w „Broni niewieściej", od 1896 była stale zaangażowana w teatrze lwowskim, grając przeważnie role lirycznych amantek. — Powodzenie miała w „Panu Damazym" (Helenka), w „Hardych Duszach", w „Szczęściu w zakątku" etc.

Obecnie wyszły na jaw szczegóły świadczące że Ogińska była terroryzowana przez Lewickiego. Posiadał on mianowicie kilka jej listów i korzystając z tego, groził jej przy każdej sposobności, kiedy tylko okazała chęć zerwania z nim, że, w razie gdyby to uczyniła, zrobi skandal jakiego nie było we Lwowie, że pokaże listy w teatrze i uniemożliwi jej pobyt na scenie.

Co do Kazimierza Lewickiego opowiadają o nim we Lwowie przykrą sprawę. Oto przed kilku laty ze sklepu pp. Lewickich ginęły w wielkiej ilości różne kosztowne rzeczy. Zrazu podejrzywano subjektów o występek, ale gdy ci sami wzięli się do schwytania złodzieja, wykryli, że to właśnie ów Kazimierz Lewicki systematycznie okradał sklep. Aby sprawę zatuszować, bracia oddali go jako obłąkanego do sanatoryum dla umysłowo chorych. Liczne stosunki miłosne Kazimierza Lewickiego były znane.

Pogrzeb ś. p. Ogińskiej.

Po dokonanej sekcyi pogrzeb ofiary mordu odbył się w niedzielę o godz. 10 rano z miejskiego domu przedpogrzebowego. Zwłoki, przybrane w białą, atlasową suknię, złożone w metalową trumnę, wystawiono na widok publiczny na godzinę przed pogrzebem. Kondukt żałobny prowadzili trzej księża świeccy i konwent OO Bernardynów. Za karawanem szedł mąż ś. p. zmarłej redektor „Wieku Nowego", brat jego p. Władysław Szenderowicz ze „Słowa Polskiego" i ojciec ś. p. Ogińskiej ze Stryja Przybył też red. „Gazety lwowskiej", Krechowiecki. Teatr lwowski słabo był reprerentowany; szły za trumną panie: Jankowska, Rotterowa, Siemaszkowa i Wielandówna, panowie: dyrektor

PANI JANINA

Powieść przez Guy de Maupassanta.

17 (Ciąg dalszy).

Nie więcej o tem mówiono; i ten „obłęd" pozostał jakby mgłą spowity.

Pewnego wieczora Lizka, dwudziestoletnia wówczas, rzuciła się do wody z niewiadomej nikomu przyczyny. Nic w jej życiu, w jej zachowaniu, nie pozwalało przypuszczać tego szaleństwa. Wyciągnięto ją na pół nieżywą; i jej rodzice, wznosząc z oburzenia ramiona, zamiast dociekać tajemniczej przyczyny tego czynu, zadowolnili się opowiadaniem o „obłędzie", jakby mówili o wypadku konia „Coc'a", który sobie złamał nogę parę dni przedtem i którego musiano zastrzelić.

Od tego czasu, Lizka, wkrótce Liza, uważana była jako słaba na umyśle. Słodka pogarda, jaką natchnęła najbliższych, udzielała się zwolna wszystkim ludziom, którzy ją otaczali. Mała Janina nawet, z tym, właściwym dzieciom, zmysłem odgadywania, nie zajmowała się nią wcale, nie chodziła nigdy ucałować jej w łóżku, nie zaglądała nigdy do jej pokoju. Pokojówka Rozalia, która robiła w tym pokoju pewne niezbędne porządki, wiedziała, zdawało się, tylko, gdzie była ulokowana.

Kiedy ciotka Liza wchodziła do jadalnego pokoju na śniadanie, „mała" szła, z przyzwyczajenia, nastawić jej czoło do pocałowania; i to było wszystko.

Jeżeli kto chciał jej coś powiedzieć, posyłano po nią służącego; a jej nie było, nie zajmowano się nią nigdy, nie myślano o niej nigdy, nikomu nie przychodziło na myśl, żeby się o nią niepokoić, zapytać: „Co to jest? Nie widziałem jeszcze dzisiaj Lizy"?

Była to jedna z tych istot, które pozostają nieznane nawet dla najbliższych, i których śmierć nie sprawia próżni w domu; jedna z tych istot, ktore nie umieją wejść ani w życie, ani w zwyczaje, ani w miłość tych, którzy obok niej żyją.

Kiedy wymawiano „ciotka Liza", te dwa wyrazy nie budziły, że tak powiemy, żadnej żywszej skłonności w niczyim umyśle, tak, jakby powiedziano: „czajnik albo cukiernica".

Chodziła zawsze drobnymi, przyspieszonymi, cichymi krokami; nie robiła nigdy hałasu, nic nie potrącała, zdawała się udzielać przedmiotom własność niewydawania żadnego dźwięku. Jej ręce były, zdawało się, zrobione z jakiegoś rodzaju waty, tak obracała lekko i delikatnie wszystko czego się dotykała.

Przyjechała około połowy lipca, przejęta całą myślą o tem małżeństwie. Przywiozła mnóstwo podarków, które, jako pochodzące od niej, zostały prawie niespostrzeżone.

Nazajutrz po jej przybyciu nie zauważono już, że jest w domu.

Ale w niej burzyło się nadzwyczajne wzruszenie i nie spuszczała oczu z narzeczonych. Zajmowała się wyprawą ze szczególniejszą energią, z gorączkowym pośpiechem, pracując jak prosta szwaczka w swoim pokoju, gdzie nikt nie przychodził ją odwiedzić.

Co chwila pokazywała baronowej chusteczki, które sama obrębiała, serwety, na których haftowała znaki, zapytując:

— Czy dobrze tak, Adelajdo?

A mamusia, oglądając od niechcenia przedmiot, odpowiadała:

— Nie zadawajże sobie tyle trudu, moja biedna Lizo!

Pewnego wieczora, pod koniec miesiąca, po dniu upalnym, wzniósł się księżyc w jedną z tych nocy jasnych i ciepłych, które wprawiają w smętek, egzaltacyę, wzruszają, zdają się budzić całą poezyę, w głębi duszy ukrytą. Łagodny powiew z pól wpływał do zaciszonego salonu. Baronowstwo grali ospale w karty, w okrągłem świetle, które abażur lampy zarysowywał na stole; ciotka Liza, siedząca między nimi, haftowała, a młodzi ludzie, oparci o futrynę okna, patrzyli na ogród pełen jasności.

Lipa i platan rzucały swoje cienie na wielki gazon, który bladawy i połyskujący, rozpościerał się aż do gaiku, zupełnie czarnego.

Janina, pociągnięta nieprzezwyciężenie urokiem tej nocy cudnej, tem oświetleniem, przymglonem nieco, drzew, zwróciła do rodziców:

— Ojczulku, pójdziemy się przejść tam, po trawie, przed pałacem. C. d. n.

teatru Heller i Feldman. Trumnę złożono do prowizorycznego grobu na cmentarzu łyczakowskim.

Z kraju.

Rozdzielenie zbuntowanych więźniów. Z Wiśnicza donoszą: Drugi transport zbuntowanych więźniów nastąpi jutro. Więźniowie w liczbie dziesięciu, pomiędzy nimi kilku przywódców buntu odstawieni będą do Pragi. Duszyński i kilku najniebezpieczniejszych pozostają jeszcze w Wiśniczu. Dla tych przeznaczono najsurowsze pod względem przepisów więzienia austryackie w Moran i Kathaus. Ostatnia wysyłka więźniów nastąpi prawdopodobnie d. 31 b. m., tak, że z N. Rokiem zbuntowani więźniowie będą już na nowem „mieszkaniu“. Wojsko cofnięte będzie z Wiśnicza dopiero po N. Roku.

W obawie ucieczki więźniów podczas transportowania są wywożeni z Wiśnicza do stacyi kolejowej w Bochni po czterech, każda taka partya w asystencyi dwóch żandarmów i dwóch dozorców więzień; wszyscy są skuci kajdankami na rękach, a groźniejsi i na nogach. W pociągu jadą więźniowie także grupami pod dozorem żandarmeryi.

Szpilka — narzędziem samobójstwa.

O tragicznem wypadku donoszą dziś ze Lwowa: Żona oficyała sądowego p. Bronisława Baczyńska, pragnąc pozbawić się życia, wbiła sobie wczoraj szpilkę od kapelusza w lewą pierś. Szpilka zadrasnęła serce, więc mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, *stan desperatki jest beznadziejny*.

Powodem rozpaczliwego czynu była rozpacz i obawa przed niedostatkiem, mąż jej bowiem podpisał weksel jednemu z kolegów na 4000 koron. Kolega ów skutkiem złego prowadzenia się utracił posadę, więc obowiązek zapłacenia tej kwoty przypadł na pana B., co tak rozżaliło żonę jego że targnęła się na swe życie.

Tak więc za swą uczynność wobec kolegi, pan Baczyński nie tylko zapłaci stratą pieniężną, ale i śmiercią żony.

Skarby w mieście umarłych.

W środkowej Ameryce odkryto tego roku nowe wielkie wykopaliska, w poszukiwaniu których natrafiono z samego zaraz początku na prawdziwy skarb drogocennych złotych przedmiotów, posiadających przytem wysoką wartość naukową. Teren tych wykopalisk leży na południowej granicy środkowo-amerykańskiej rzeczypospolitej Costa Rica, u sławnej doliny Chiriqui, gdzie dawniej już odkrywano niejednokrotnie staroindyjskie wykopaliska, które przez umiejętną eksploatacyę krocie tysięcy przyniosły poszukiwaczom.

Kiedy w r. 1859 na obszarze tego opustoszałego dzisiaj siedliska prastarej kultury, zrobiono po raz pierwszy tego rodzaju odkrycie, setki poszukiwaczy złota stanęły zaraz do roboty, dobierając się w krótkim czasie do skarbów, które przyniosły okrągłą sumę 1,600 000 koron. Cały obszar został prędko splądrowany i znikło znów zainteresowanie się wykopaliskami, które o życiu, kulturze i sztuce praszczurów dzisiejszych Amerykanów tak wiele potomnym mogłyby powiedzieć.

Miejsce nowych skarbów, odkryte tego roku, znajduje się w odległości jednego dnia drogi z miasta Buajgaba. Pospieszyło tam znów teraz mnóstwo krajowców, ażeby wydrzeć ziemi tajemnicę i całe stosy cudownie, z czystego złota wykonanych drobnych przedmiotów sztuki, ornamentów, biżuteryi, stały się już sowitą nagrodą za poniesione trudy. Jeden z uczestników tych poszukiwań podaje w „American Magasin“ szczegóły o interesującem odkryciu, które dawno przebrzmiały, egzotyczny świat ukazuje znowu naszym oczom.

To rozkopywane teraz miasto umarłych zajmuje bardzo znaczny obszar i setki grobów musi obejmować; w otworzonych dotychczas znaleziono obok przedziwnych instrumentów muzycznych, które w prześlicznem wykonaniu ukazuje zmniejszone okazy dawnej amerykańskiej fauny, także i inne złote przedmioty.

Z niesłychaną zręcznością i cudownem, fantastycznem poczuciem form, przypominającem zamierzchłe właściwości prastarego meksykańskiego wytwórstwa artystycznego, umieli ci indyjscy złotnicy w zabawnych nieraz miniaturach odtwarzać ludzkie postacie, obok których napotyka się podobizny orłów, żółwi, pająków, wężów, aligatorów i lwów. Najulubieńszym jednak ornamentem była, zdaje się, żaba; jak u dawnych Egipcyan ulubionym tematem ich sztuki zdobniczej był skarabeusz, tak znów u pramieszkańców Ameryki przystrajano się złotemi naśladownictwami żaby. Ciekawie wyrabiane dzwoneczki składano także do grobów, grzechotki, wydające głuche, dziwnie chrypliwe tony. Wogóle pramieszkańcy środkowej Ameryki starali się zadowolenie oka łączyć z zadowoleniem ucha, gdyż większa część przedmiotów znalezionych posiada małe otwory, z których przez nadmuchiwanie wydobyć można wszelkiego rodzaju tony, od ostrego świstu, aż do głębokiego, melancholijnego tonu fletu. Półindyanie, zamieszkujący tu i owdzie jeszcze dzisiaj owe okolice, znali, zdaje się, dobrze miejsce wiecznego spoczynku swoich przodków. Obcym jednak nie zdradzili tej tajemnicy.

Dawniej już jakiś amerykański poszukiwacz chciał przystąpić do przekopywania tej okolicy, w nadziei odkrycia w niej grobów, zamiary jego jednak spotkały się z tak wrogą postawą tubylców, że musiał ich zaniechać. — Niektórzy tylko Indyanie przezwyciężali, zdaje się, w sobie skrupuł pietyzmu, gdyż nieraz już udało się kupić od nich złote przedmioty, pochodzące niewątpliwie ze starych grobów. Większość ich jednak i teraz odmawia swojego współudziału w pracach około przeszukiwania grobów, tak, że do robót tych musiano zwerbować kobiety i mieszkańców.

Groby leżą bardzo płytko pod ziemią, niekiedy zaledwie na jakie kilkadziesiąt centymetrów; trudniący się ich odszukiwaniem nabrali w tem prędko wprawy i po głuchym odgłosie ziemi poznają, gdzie się grób znajduje. Ciekawe jest i to jeszcze, że w żadnym z grobów nie znaleziono szczątków kości; fakt ten dowodzi, że ma się tutaj do czynienia z miastem umarłych, datującem się nie od wielu set, ale od tysięcy lat.

Ze świata.

Choinka cesarza. W wigilię Bożego Narodzenia przywiózł specyalny kuryer następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Wallsee cesarzowi t. zw. „srebrną sosnę“, niezwykły okaz drzewa szpilkowego, jako choinkę dla wnuków cesarza. Oryginalne to drzewo pochodzi z północnej Ameryki; sprowadzone zostało do Europy przed 80 laty i znajduje się tylko w parkach milionerów lub w ogrodach botanicznych. Pokrywają jego konary niezmiernie gęsto srebryste iglice, tak, że całe drzewo wygląda jakby było pokryte szronem. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand posiada w swym ogrodzie pałacowym w Konopiszt cały lasek tych drzewek.

Co idzie z dymem w Austryi? Jeneralna dyrekcya tytoniu sporządziła ostatnio statystykę konsumcyi w Austryi tego monopolowego artykułu za rok 1909. Ogólna konsumcya tytoniu w tym roku jest większa niż w latach poprzednich, skonsumowano bowiem w 1909 r. 393.677 cetnarów metrycznych fabrykatów tytoniowych w stosunku do 385.543 cetnarów metrycznych zużytych w r. 1908, a więc nadwyżka konsumcyi w r. 1909 wyniosła 8.134 cetn. m. Wartość skonsumowanego tytoniu w r. 1909 wynosiła 272,271.795, w r. 1908 262,080.778 kor., więc powiększyła się o 10,191.017 kor. Konsumcya cygar importowanych zmalała o 130.835 sztuk t. j. 6.6% importu, natomiast konsumcya zagranicznych papierosów powiększyła się o 830 tysięcy sztuk, t. j. 4 1%. Wogóle według tej statystyki w r. 1909 największy odbyt miały papierosy; sprzedano ich okrągło o 351 milionów sztuk więcej niż w r. 1908, w tem zaś konsumcya „Dunajów“ stanowiła 30 4 %.

Wilk wśród publiczności. Podczas przedstawienia na scenie jednego z teatrów w Brooklynie, senzacyjnego melodramatu p. t. „Królowa bandytów“ doszło dnia 20 go b. m. do scen gwałtownych, wcale nie przewidzianych przez reżyseryę. Oto dekoracye jednego aktu melodramatu przedstawiają wnętrze wielkiej klatki z wilkami, do której bandyci wtrącają swoją królowę. Dla bezpieczeństwa publiczności klatkę oddzielono od widowni siatką z cienkiego drutu. W chwili jednak podniesienia zasłony, jeden z dwu wilków, znajdujących się na scenie, rzucił się na siatkę, przerwał ją i skoczył do widowni. W jednej chwili powstał popłoch okropny. Publiczność, złożona przeważnie z kobiet, było to przedstawienie popołudniowe, rzuciła się z krzykiem ku drzwiom, a wilk, niemniej od ludzi wystraszony, za nią, szukając wyjścia, ale niestety, wszystkie drzwi były przez tłum zabarykadowane. Jedna z pań, utraciwszy ze strachu przytomność, uderzyła zwierzę parasolką. Wówczas wilk rzucił się na nią i ugryzł w nogę. Sześciu policyantów, uzbrojonych w rewolwery, wkroczyło do teatru; obawiali się jednak strzelać, aby nie poranić widzów. Wreszcie jeden z widzów porwał wilka za kark, uniósł w powietrze, i rzucił na scenę, gdzie służba teatralna bez trudu obezwładniła oszołomione upadkiem zwierzę, poczem przedstawienie wznowiono.

Bandyci rosyjscy na gościnnych występach.

(Patrz ilustracyę).

Szumowiny społeczne, wirem rewolucyjnym wyrzucone poza granice Rosyi, wszędzie zagranicą obecność swą znaczą niezwykle śmiałemi zbrodniami, w których z reguły browning odgrywa rolę. Zdeterminowany na wszystko bandyta rosyjski przy lada sposobności dobywa rewolweru, lekce sobie ważąc życie bliźnich i swoje własne.

W ubiegłym tygodniu londyńska dzielnica Houndsditch była widownią krwawego oporu bandytów, przybyłych z Rosyi. Dzielnica ta zamieszkana jest przez ludność ubogą, ale ma także liczne sklepy, które, acz skromnie urządzone, robią ogromne interesa. Otóż kilku ludzi — jak policya przypuszcza żydów albo Łotyszów z Rosyi — wynajęło dom przytykający do wielkiego sklepu jubilerskiego, aby podkopem podziemnym dostać się do sklepu.

W piątek wieczorem mieszkańcy domów, sąsiadujących ze sklepem jubilerskim, zawiadomili policyę, że słyszą jakieś podejrzane szmery, jak gdyby przygotowania do włamania. Wobec tego wysłano na miejsce oddział policyi, złożony z kilkunastu osób. O północy przybyła policya na miejsce. W podejrzanym domu zapanowała ciemność. Zapukano do bramy; odpowiedział jakiś głos, lecz bramy nie otworzono. Wobec tego policyanci wyważyli bramę, a wówczas posypał się z ciemnej bramy grad strzałów, a równocześnie wypadli bandyci i zdołali zbiedz, korzystając z powszechnego zamieszania. Skutkiem strzałów, jakimi jeden ze śmiałych bandytów powitał przybyłą policyę **dwóch policyantów padło trupem na miejscu,** a trzeci został ciężko zraniony. Krwawe zajście niesłychanie poruszyło opinię publiczną w Anglii. Co najdziwniejsze, że jeden ze zbrodniarzy był już zdaje się, przedtem ciężko ranny i był prawie niesiony przez uciekających. Ostatecznie bandzie udało się zbiedz bez śladu.

W obu domach, tak w tym, w którym mieszkali bandyci, jak i w tym, w którym się mieścił magazyn jubilerski, nastąpiło aresztowanie wielu osób. Okazuje się, że bandyci wykonali podkop pod magazyn jubilerski; podkop ten był już na ukończeniu. Wspomniany magazyn jest jednym z najbogatszych w Londynie.

Do tej pory jednak sprawa pozostaje niewyjaśniona. Policya wie dotychczas, że istnieje trzech uczestników tej sensacyjnej sprawy. Jeden z nich nazywa się Frytz, drugi Piotr Malarz, a trzeci Górka.

Policya aresztowała dwoje dziewcząt, które były kochankami bandytów. Jedna z nich nazywa się Róża Szelińska, a druga Lola Mülstein. Ta liczy lat 14 i jest kochanką Frytza. Lola Mulstein sama zgłosiła się w policyi, ale została na wolność wypuszczona.

W więzieniu pozostała Róża Szelińska, aresztowana przy Groverstreet, gdzie zastano zwłoki jednego z bandytów. Róża Szelińska, garbata, według własnych jej zeznań, jest polską żydówką i mieszkała od roku w Londynie, zarabiając na życie jako szwaczka. Twierdzi, że do jej mieszkania wtargnęli nagle jacyś nieznani ludzie, którzy przynieśli umierającego człowieka i złożyli go na łóżku. Oczywiście ta opowieść nie zasługuje na wiarę — i dziewczyna mogłaby niechybnie wyjawić tajemnicę bandy rabusiów.

Opinia publiczna oburzona jest faktem zabicia policyantów, którzy w Anglii są spokojnemi i poważanemi stróżami bezpieczeństwa, ostro zwraca się przeciw przybyszom z Rosyi i żąda wydalenia zbrodniczych żywiołów.

Walka z rekinami.

Z Australii donoszą o jednem z tych przerażających zdarzeń, których pamięć na długo wciska się w mózg, nękając jak zmora senna.

U zachodnich brzegów Australii szalała straszna burza. Okręt poławiaczy pereł, „Hugh Norman“ długo opierał się wściekłym bałwanom, aż wreszcie olbrzymia fala rzuciła go na skałę o kilka mil zaledwie od lądu. Woda gwałtownie wciskała się do okrętu przez liczne szczeliny potrzaskanego kadłuba. Nie było co się namyślać. Kapitan rozkazał spuścić szalupę ratunkową. Wsiedli w nią wszyscy z wyjątkiem kapitana oraz majtka Teodora Angersona.

Ale zaledwie szalupa odbiła od okrętu, gdy potężna fala wywróciła ją dnem do góry, a wszyscy marynarze wpadli do wody. Nie to ich jednak zgubiło. Rozbity okręt otaczało stado rekinów, które rzuciły się na tonących. Zaczęła się okropna, beznadziejna walka, rozległy się straszliwe, rozdzierające okrzyki boleści — marynarze jedni za drugimi pogrążali się w morze, które czerwieniało od ich krwi — żarłoczne potwory morskie żywcem szarpały ich ciała i ciągnęły ich na dno.

Kapitan i majtek Anderson, przyczepieni do masztu, aby ich fale nie porwały, musieli patrzeć na to potworne widowisko bezradnie.

Po ośmiu godzinach, gdy morze uspokoiło się nieco, kapitan skoczył w morze, chcąc popłynąć do lądu, ale już o kilka metrów od okrętu rekin rzucił się na niego i wciągnął pod wodą.

Na okręcie tonącym pozostał sam Anderson. Wszystkie zapasy żywności stały pod wodą, nad którą unosił się tylko pokład i sterczały maszty. Nieszczęśliwy człowiek przebył sześć dni w tem położeniu wystawiony na zimne wichry, nie mogąc nasycić ani głodu, ani pragnienia. Siódmego dnia przestał się bać nawet rekinów, w odwadze rozpaczy i on rzucił się w morze, usiłując dopłynąć do lądu, ale już był tak wyczerpany, że stracił przytomność.

Kiedy przyszedł do siebie, leżał na piaszczystem wybrzeżu, dokąd zaniosła go jakaś dobroczynna fala. Tam znaleźli go rybacy, którzy go zanieśli do Brisbane.

Szopka krakowska

„Zielonego Balonika“.

Zapowiedź, że w dniach 5, 7, 11 i 14 stycznia „w pogłębionej świeżo jamie Michalika“ odbędą się przedstawienia „Szopki krakowskiej“ wobec zaproszonej publiczności z szerszych kół inteligencyi, zaciekawiła żywo miasto. Powszechnie pytają o charakter tego przedstawienia. Czy będzie to próba odnowienia dawniejszego kabaretu, urządzanego w zamkniętem kółeczku przy obfitych libacyach? Czy przeciwnie kabaretowy humor, wypływając na szersze wody publicznego widowiska, upoleruje się i utemperuje, *rezygnując* gwoli spokojowi burżoazyjnych widzów z pewnych cygańsko-artystycznych przejawów swobody?

Zwykłym trybem rzeczy, jak wszystkie inne tego rodzaju przedsięwzięcia, „Zielony balonik“, rozszerzając swą salę i większe, kosztowniejsze czyniąc przygotowania, musi poniekąd zmienić swój charakter i przekształcić się w teatrzyk. Wesoła satyryczna „Szopka krakowska“, którą ujrzymy w styczniu, odbędzie się tedy, acz za zaproszeniami, w ramach publicznego, powszechnie dostępnego, scenicznego widowiska — i dlatego „kochany gość“ może bez obawy przybyć do „jamy Michalikowej z małżonką i krewieństwem swojem, zapewniwszy sobie uprzednio miejsce“, a to przez zakup biletu w cenie 3 lub 5 koron. — Cena dość słona, ale mimo to z pewnością publiczność licznie się stawi, bo dowcipna artystyczna satyra, jaką gwarantują nazwiska autorów i wykonawców szopki, będzie skutecznym magnesem.

On dit — ale to tajemnica i tylko na ucho wam to powiemy — że podobno Boy i p. Neskowski spłodzili tekst szopki, figurki ulepili i wyrzeźbili pp. Szczepkowski, Kunzyk i Puget, a artystycznem ubraniem figurynek zajęły się żony artystów...

„Szopka“ składać się będzie z 3 aktów — a afisz jej wykazuje wiele możnych i godnych osób. Między innemi ukażą się: Herod F. A. Łat, śmierć P. Rokesch, „zorganizowany malarz“, mecenas dr Herman Keingeld, B. Adeni, „bramkarz galicyjski“; p. Trzciński „dyktator koncertów“; Jacek Symbolewski; Bandur Wagnerowski, kandydat na dyrektora teatru; M. Y. Cielski, członek komisyi teatralnej; Kleo, tyran krakowski, sufrażystka, Feliks Mangha, Wyczół rektor Akademii (dlatego rektor, bo dekoratywniejszy); Starnowski magnificencya; mistrz Grdyka z synem; Wilhelm Geldman; „Młoda Polska“ (w postaci starego dziadowiny), p. Michalik Jerzy Archaniołowski; Battaglia; Psyche polska (która przeszła różne ewolucye i obecnie jest footballistką), Paderewski, Adolf Reinhard Dramoczyński, Fryderyk Wielki i dziadek Solski...

Przerobiona sala cukierni Michalika mieści około 230 osób. Publiczność siedzieć będzie w krzesłach rzędami ustawionych, a nie przy stolikach. Początek widowiska o g. 9 ej.

* *

W związku z przedstawieniem szopki wspomnieć się godzi o poemacie, jakim *Boy* w najnowszym swym tomiku wierszy pt.: „Gdy się człowiek robi starszy“... uwiecznił wiekopomne zasługi właściciela cukiernianej siedziby ongi „zielonego balonika“ a dzisiaj szopki. Dytyrambiczny poemat nosi tytuł: „Nowa pieśń o rydzu czyli jak Jan Michalik został mecenasem sztuki czyli niezbadane są drogi Opatrzności“. Opowiada w nim Boy, jak do spokojnej ongi cukierni czart dziwnych sprowadził gości:

W pobliżu stała świątynia sztuk
Stamtąd się zakradł najpierwszy wróg:
Malarze lokal obsiedli,
Iżby w nim pili i jedli.
Dziwi się wszystko w tej budzie,
Cóż tu się schodzą za ludzie!
Chłop w chłopa dziki, kosmaty,
A portki na nim na raty.
„Hej chłopak, wiśniówki dawać w gwał!“
Wygolił dwanaście tak jak stał
I mówi: Ciasteczka i trunek
Wpisz pan na mój rachunek.
Przez dwa tygodnie już codzień
Jadł i pił obcy przychodzień.
Wreszcie Michalik nieśmiało
Należność podaje całą.
Czterdzieści sześć koron! ech to nic,
Dodaj pan te cztery, masz tu szkic,
Przylepisz go pan do ściany,
Będziesz miał lokal ubrany.

No, i co było począć z takim drabem? Gospodarz się zgodził —

I od tej chwili codziennie już

Lała się wóda z ogromnych krUż,
Michalik patrzy i patrzy,
A mor ma coraz patrokatszy.

I ta buda stała się w całej Polsce sławna—i wszystko oglądać ją pędzi w skok do Michalika na five o clock:

Spróbój zaglądnąć w zapusty
Do Michalika o szóstej —
Kogóż tam niema! sam powidz,
Nawet Rachela z Bronowic!
Oj pa —, oj pa — nie Michalik,
A gdzież tyż tu jest jaki katolik?
Karmcież mi dobrze go, proszę,
By się nie skurczył po trosze...

W końcu Michalikowi „uderzyło do głowy, że ma sklep taki morowy“ i zawołał:

Hej, panie Mączyński, panie Frycz,
Bierzcie co chcecie, nie szczędźcie nic,
Urządźcie pięknie mi salę,
Niech się przed światem pochwalę.

I musiał Michalik ciężkiem złotem zapłacić za te figlasy... Strasznie zmieniły się czasy.

Nie mamy w Polsce monarchy,
Same w niej golce lob parchy,
Michalik został sam jeden,
By sztuki stworzyć w niej Eden.

Co słychać w mieście?

Wiec funkcyonaryuszów kolei państw. okręgu dyrakcyjnego w Krakowie. Krakowskie Koło miejscowe Związku urzędników kolei państw. w Galicyi zwołuje za osobnemi zaproszeniami funkcyonaryuszów kolejowych krakowskiego okręgu dyrekcyjnego i galicyjskich szlaków dyrekcyi kolei Północnej na **wiec**, który się odbędzie w sali obrad krakowskiej Rady m. w piątek d. 30 grudnia b. m. o godz. 6. Równocześnie prosi powyżej wymienione Koło przedstawicieli wszelkich dykasteryj urzędniczych, podurzędniczych i służby państwowej i autonomicznej, tudzież instytucyj prywatnych, następnie przedstawicieli instytucyj naukowych, przemysłowych, posłów do Rady państwa i na Sejm kraj., ażeby w miarę otrzymanych osobnych zaproszeń, zechcieli wziąć udział w tym wiecu.

Porządek dzienny obejmuje: 1) Reorganizacyę zarządu kolei państw. z punktu widzenia wojskowego, kolejowo-zawodowego i ze stanowiska autonomii krajów koronnych. 2) Sprawozdanie z zabiegów związków funkcyonaryuszy kolejowych dla uzyskania awansu czasowego i wyższego kwaterowego. Taktyka związków kolejowych w przyszłości. 4) Dyskusya i rezolucye.

Funkcyonaryuszy kolei państw., którzy przybędą na wiec z przestrzeni, otrzymają osobne „zaproszenie“ od sekretarza Koła przed rozpoczęciem wiecu w sali Rady miejskiej.

Losy krakowskie. W dniach 2, 3, 4, 5, 7 i 9 stycznia odbędzie się 55 ciągnienie losów pożyczki premiowej gminy m. Krakowa.

Wielki Kraków od kilku dni powiększył się znowu skutkiem przyłączenia **Dąbia i Ludwinowa.** Przez przyłączenie Dąbia i przysiółków rozszerza się Kraków o [illegible] klm. kwadr. obszaru, 138 domów i 2.500 mieszkańców; przez przyłączenie gminy Ludwinów o 0·46 klm. kwadr. obszaru, 125 domów i około 3.500 ludności; przez przyłączenie obszaru dworskiego Ludwinów o 0·22 m. kw. obszaru, 1 dom, 19 mieszkańców. Razem rozszerza się Kraków o 4·08 klm. kwadr. obszaru, 262 domów i około **6.000 ludności.** Dotychczas rozszerzony Kraków liczył 29·62 klm. kwadr. obszaru, obecnie 33·70 klm. kwadr., liczba ludności wzrasta z 151.000 na **160.000.** (Lwów liczy 32 klm. kw. obszaru i około 200.000 ludności).

Jak wiadomo, Sejm krajowy uchwalił ustawę o przyłączeniu do Krakowa gminy **Płaszów.** Ustawa ta nie uzyskała jeszcze sankcyi; zatwierdzenie jej wkrótce jest spodziewane. Przez przyłączenie Płaszowa i obszaru dworskiego tamtejszego (razem 7·35 klm. kw., 2500 ludności), Kraków liczyć będzie 41·42 klm. kw. obszaru i **162:500 ludności.** (W razie przyłączenia Podgórza (5·48 klm. kw. obszaru; 25.000 mieszkańców), Kraków liczyłby blisko 47 klm. kw. obszaru i 187.500 mieszkańców).

Linia akcyzowa, jak wiadomo, będzie przesunięta z dniem 1 stycznia poza obręb gmin przyłączonych. Urzędy akcyzowe pobierające opłatę znajdują się: 1) przy bramie fortecznej na drodze do Bielan, 2) przy zbiegu drogi wojskowej z drogą wiodącą do Woli Justowskiej, 3) przy drodze do przysiółka Zarzeka (za Czarną Wsią), 4) przy bramie fortecznej na drodze do Bronowic, 5) przy koszarach obrony krajowej w Krowodrzy, 6) przy pierwszym podkopie drogi kolei północnej, 7) na terytoryum nowego dworca towarowego, na drodze do Prądnika Białego, 8) przy bramie fortecznej na drodze do Prądnika Czerwonego, 9) naprzeciw budynków administracyjnych na cmentarzu, 10) rogatka mogilska, 11) rogatka grzegórzecka, 12) przy stacyi kolejowej „Grzegórzki“, 13) przy nowym moście przy ulicy Starowiślnej (nie będzie od 1 stycznia otwarty, lecz po ukończeniu mostu), 14) rogatka podgórska.

Na prawym brzegu Wisły: 15) przy moście na Wildze z Ludwinowa do Zakrzówka, 16) przy bramie fortecznej w Zakrzówku, 17) przy drodze do Pychowic nad Wisłą.

Telefony. Krakowska Ekspozytura Centralnego Związku fabrycznego we Lwowie donosi nam, co następuje:

Od dnia 1-go stycznia 1911 r. zostaje kompetencya galicyjskich Sekcyj telefonów, istniejących przy urzędach pocztowych, rozszerzoną w tym kierunku, że Sekcye będę bez odnoszenia się do Dyrekcyi poczt załatwiać sprawy przyjmowania abonentów telefonicznych i to, o ile się rozchodzi o Kraków i Lwów, w promieniu 2 klm. od Centrali.

Dyrekcya poczt rozporządzeniem tem odpowiedziała dawno już przez sfery handlowe i przemysłowe wyrażanym uczuciom i wprowadziła udogodnienia, które strony interesowane przyjmą z żywem zadowoleniem

Wigilia w szpitalu OO. Bonifratrów. W szpitalu OO. Bonifratrów wszedł już w życie piękny zwyczaj urządzania wigilii dla ubogich chorych. Inicyatywę do corocznych wigilii dał dzisiejszy przeor O. Letus Bernatek, pragnąc chorym osłodzić chwile pobytu w szpitalu i zjednoczyć ich w wielkiem chrześcijańskiem święcie.

Tegoroczna wigilia odbyła się w sobotę o godz. 4 po południu w obszernej sali imienia Andrzeja hr. Potockiego; tutaj ustawiono oświetloną choinkę oraz długi stół z dzieciątkiem w żłobie na sianie, zastawiony przeznaczonymi dla chorych opłatkami, owocami, pomarańczami i piernikami. W sali był obecny O. przeor Kijowski z całem zgromadzeniem zakonnem i lekarze szpitalni oraz kilkudziesięciu chorych, którym stan zdrowia pozwalał na wzięcie udziału w wigilii. Wśród chorych byli także młodzi ubodzy studenci i robotnicy różnego wieku. Do chorych przemówił rzewnemi słowy ks. A. Urban, wskazując na znaczenie Narodzenia Chrystusa dla ubogich i cierpiących, poczem O. przeor Kijowski dzielił się opłatkiem ze wszystkimi, pocieszając ich i podnosząc na duchu. Wreszcie rozdano chorym przygotowane dla nich obrazki i świąteczne podarki. Następnie chorzy, niejeden ze łzą w oku, odśpiewali szereg kolend.

Konwent OO. Bonifratrów składa w imieniu chorych podziękowanie wszystkim, którzy ofiarnością swoją przyczynili się do uprzyjemnienia chorym kilku chwil.

Koncert St. Argasińskiej. Jutro odbędzie się w Starym Teatrze koncert nieznanej dotąd w Krakowie śpiewaczki polskiej, p. Stanisławy Argasińskiej, która najpierw w Niemczech, później w Warszawie, Poznaniu i Lwowie, a ostatnio w Kijowie zyskała sobie opinię pierwszorzędnej pieśniarki. — Program, rozpoczynający się stylowemi aryami Lottiego, Mozarta i Caldary, jest w dalszym ciągu rewią najnowszej twórczości pieśniarskiej francuskiej, niemieckiej i polskiej — reprezentowanych utworami R. Straussa, Weingartnera, H. Wolfa, Duparca, Debussego, R. Hahna, Różyckiego, Jachimeckiego, Melcera i Paderewskiego. — Niemniej interesującym jest występ znakomitego organmistrza lwowskiego, prof. J. Rangla, który na harmonium koncertowem wykona Liszta preludyum i fugę na B A C H, oraz wstęp do „Parsifala“. Koncert na harmonium jest w naszych stosunkach osobliwością i odbywa się wogóle po raz pierwszy.

Z teatru ludowego. „Krowoderskie zuchy“ wypełniają co wieczór salę teatru ludowego, więc grani będą dziś i dni następnych aż do soboty.

Na Nowy Rok przygotowuje dyrekcya piękną sztukę Adama Staszczyka pt.: „Wiara, Nadzieja i Miłość“, którą bogato ilustrował muzyką Zygmunt Noskowski. Przed kilkunastu laty „Wiara, Nadzieja i Miłość“ miała nadzwyczajne powodzenie na wszystkich scenach polskich.

Z Tow. technicznego. W sobotę 31-go b. m. odbędzie się we własnym lokalu (Straszewskiego 28) zebranie towarzyskie dla członków i ich rodzin.

Opłatek w Eleuteryi odbędzie się w sobotę dnia 31 b. m. o godz. 7 wieczorem.

„Straż polska“ urządza d. 5 stycznia o godz. 6 wieczorem opłatek dla członków w lokalu Towarzystwa (ulica Floryańska l. 1 I p.). Zgłoszenia przyjmuje się do 2 stycznia włącznie w godzinach urzędowych między 4 a 6 wiecz. codziennie, prócz świąt. Udział wyniesie od osoby 1 kor. 60 hal. Wobec tego, że zarząd główny urządza po raz pierwszy opłatek w Towarzystwie, sądzi, że członkowie licznie zgłoszą swój udział.

Z Podgórza. Weseli braciszkowie. Do domu stróża St. Chmielowskiego zaprosili się dwaj bracia Jan i Franciszek Zwolińscy, a kiedy po t. zw. „wstrzyknięciu“ kilku kieliszków wódeczności zaszumiało im w głowach, wszczęli z gospodarzem awanturę i pobili go ciężko flaszkami, na szczęście już pustemi. Braciszków aresztowano

Miły pasierb. Wczoraj wieczorem niejaki Józef Walczak vel Dziadkiewicz napadł swojego ojczyma w jego własnym domu i usiłował przebić go nożem. Na krzyk jednak starego Dziadkiewicza nadbiegli domownicy, którzy Walczakowi nóż odebrali i zawiadomili o zajściu policyę.

Wesoła trójka w osobach Felusia, Pitoły i Lombczyka przyszła wczoraj wieczorem do sklepu t. zw. tutaj powszechnie „ładnego żydka“ Friedmanna i wyrwawszy z kasy szufladkę sklepową, pełną pieniędzy usiłowali zbiedz. Znajdujący się w pobliżu policyant miejski po stoczonej z nimi walce odebrał szufladę i osstawił ich do aresztu.

Wybuch naboju dynamitowego. Wczoraj wieczorem 19-letni St. Michalewski, wziąwszy sobie do zabawy pozostały jeszcze z wybuchu prochowni nabój dynamitowy zaczął koło niego coś manipulować. Nagle nabój eksplodował i urwał Michalewskiemu dwa palce lewej ręki. Rannego opatrzył jeden z podgórskich lekarzy.

Rabuś i parobek. Na kupca Jakóba Heubluma, zamieszkałego na Grzegórzkach, napadł wczoraj wieczorem Marcin Kołodziej z zamiarem rabunku. Na pomoc napadniętemu p. Heublumowi przybiegł jego parobek, który ciężką swoją dłoń położył na ramieniu rabusia, a następnie polecił go opiece policyanta.

Zamach samobójczy. Wczoraj w nocy zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Rakowicką pod l. 1 — gdzie zamieszkały tamże kucharz, Wł. Pawliński, zażył znaczną dozę jakiejś trucizny organicznej. — Po zastosowaniu środków ratunkowych chorego pozostawiono w domu. Przyczyna zamachu samobójczego znaną jest tylko samemu niedoszłemu samobójcy.

Ujęcie złodziejskiej bandy. Podczas świąt dokonano kilku kradzieży z włamaniami i sprawcy ich potrafili omylić chwilowo czujność policyi. Wczoraj dopiero wpadła policya na trop złodziei i aresztowała: 20 letniego Stanisława Siemińskiego ze Zwierzyńca, 21-letniego Ludwika Siwka, oraz dwie siostry: Władysławę i Józefę Liszkówne. Matkę Liszkównych Zofię Wróbel (?), jako podejrzaną o przesadne propagowanie zasad „wolnej miłości“ również aresztowano i zamknięto „pod telegrafem“. Za dwoma rzezimieszkami, którzy do bandy należeli (zdradzili ich towarzysze) poszukuje policya.

Niezbyt sympatyczni goście odwiedzili wczoraj mieszkanie dra Słotwińskiego przy ul. Tarłowskiej l. 3. Niezadowoleni widocznie z nieobecności właściciela mieszkania (dr S. wyjechał na święta, bo nikt mu nie zapowiedział wizyty), pozostawili zamiast kart wizytowych otwarte szafy i biurko dra S. Wizyta ta będzie nieco więcej kosztować dra S., niż dobre przyjęcie, bo „goście“ zabrali sobie na pamiątkę jego garderobę, cenne przedmioty i t. p. Policya, dowiedziawszy się o tej wizycie dokłada wszelkich starań, aby odwiedzili także jej salon „pod telegrajem“. Przychodzi jej to jednak dosyć trudno, bo nie znając nazwisk, nie może im posłać zaproszenia.

Dwie Marysie, jedna Zając, druga Woźniakowska, namówiwszy sobie widocznie „kawalerów“ przez święta — zapragnęły jeszcze na starym roku zakosztować nowego życia i czmychnęły w świat bez wiedzy rodziców. Projekt ucieczki dała starsza Zającówna, która też zaopatrzyła się jako tako na drogę, bo zabrała matce, zamieszkałej przy ulicy Floryańskiej l. 19 koron 200. Jako niewiasta bardzo towarzyska zmówiła sobie za towarzyszkę młodszą (15 letnią) Woźniakowską i od kilku dni używają swobody; czy będzie ona trwała długo nie wiadomo, bo policya stara się odnaleźć młode podróżniczki, aby wskazać im powrotną drogę do domu rodzicielskiego.

Fałszywy alarm. Wczoraj o godzinie 11 w nocy zawezwano straż pożarną na ulicę Szpitalną do Miejskiej Kasy Oszczędności. Straż po przybyciu na miejsce ognia nie znalazła i powróciła do koszar.

Z zamkniętego pokoju skradł wczoraj nieznany złodziej nowe palto na szkodę pomocnika handlowego, Michała Toczka. Złodziej zakradł się do mieszkania przy ul. Karmelickiej l. 21 i otworzywszy drzwi podrobionym kluczem przeszukał cały pokój, ale nie znalazł dla siebie nic godniejszego prócz palta. O kradzież tę podejrzany jest pewien pomocnik piekarski. O ile podejrzenia są prawdziwe wykażą dochodzenia policyjne.

Z kroniki żałobnej.

Anastazya Korytowska, matka b. ministra skarbu, Witołda Korytowskiego, przeżywszy 85 lat, zmarła w Poznańskiem.

Franciszek Bernkopf, emer. urzędnik kolei Karola Ludwika, przeżywszy lat 80, zmarł dnia 26 bm.

Telegramy „Nowin“.

Delegacye.

Budapeszt. Dziś o godzinie 9 zbierają się delegacye na pierwsze posiedzenie dla ukonstytuowania się. Jutro otworzy delegacye następca tronu mową tronową, poczem wyjedzie z Budapesztu, nie odbywając zwykłego cercle'u.

NADESŁANE

za które Redakcya nie odpowiada.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

18 (Ciąg dalszy).

— Zaczekaj — zgrzytnął Franciszek. — Ja muszę iść. Jestem starszy.

Obaj bracia, dysząc nienawiścią, rzucili na siebie wrogie spojrzenia, potem z ust ich wyrywały się jakieś urywane groźne słowa przekleństwa, głuche, siłą powstrzymywane, wykrzykniki pogardy — pomruk dwóch tygrysów, z których każdy położył był drapieżną łapę na jednej i tej samej ofiarze.

W tej chwili uniosła się ciężka kotara, a hrabia d'Albon de Saint Andre zawołał:

— Król!..

Był to rzeczywiście Franciszek I., król-wojownik, król wytworności i elegancyi, którego musimy czytelnikom w kilku słowach opisać.

W tym celu wejdźmy do wspaniałego gabinetu, do którego przed chwilą weszli król Franciszek I. i konstabl *) Montmorency. Franciszek I. przed kilkoma dniami wrócił właśnie z wojny, zaraz po zawarciu pokoju z Karolem V., cesarzem niemieckim. Paryż cały wystąpił ze wspaniałą owacyą, więc też król jest wesoły i rozbawiony. Wrócił jako zwycięzca. Przez kilka lat na ziemiach: niemieckiej, francuskiej i włoskiej szalała wojna straszliwa — ziemia drżała. Chrzęst zbroi napełniał alarmem całą Europę. Obaj monarchowie: król i cesarz, wrogowie zawzięci na śmierć i życie, naprzemian zwyciężani i zwycięzcy, niezmordowani, zdawało się, i nienasyceni. Walka na śmierć: jeden lub drugi!. Nareszcie w chwili jakiegoś większego tryumfu Franciszka I., kiedy już ten szpony swoje zapuścił w Szwajcarów, Karol V. poprosił i otrzymał pokój...

. . . .

Otóż, jak powiedzieliśmy wyżej, król Franciszek wszedł z konstablem Montmorency do gabinetu. Król rzucił się na fotel. Konstabl popatrzywszy przez chwilę na obrazy na ścianie, przeniósł wzrok na króla, który nerwowo palce pogrążył w siwiejących już włosach. Franciszek I. śmiać się zaczął pod tem spojrzeniem:

— No, więc, co chcesz odemnie, mój wierny stary? Mów teraz. Ale przedewszystkiem pozwól powinszować sobie. Co za apetyt, jak Boga kocham! Chciałbym codziennie mieć takich gości przy obiedzie, jak ty. Ja bo nic nie jadłem...

— Najjaśniejszy Panie — mówił Montmorency — Jego Cesarska Mość Karol V. szykuje dziesięć tysięcy Szwajcarów, piętnaście tysięcy rajtarów niemieckich, ośm tysięcy włóczni i czterdzieści dział; ze wszystkich stron gromadzą się w Alpach coraz to nowe oddziały; w przeciągu trzech miesięcy stanie sześćdziesiąt do ośmdziesięciu tysięcy żołnierzy, i...

Franciszek I. wstał i szybkim krokiem począł chodzić po gabinecie.

Zachował dotąd wykwintną elegancyę w postawie, giętkość ruchów i harmonię rysów twarzy, co czyniło go najpiękniejszym w jego państwie.

— Jakiż wspaniały wjazd! — zawołał z błyszczącemi oczyma, z radosnym uśmiechem. — Niema, jak Paryż! Niech żyje Paryż, czarowny przybytek miłości i zabaw! Czyś widział, jak kobiety powiewały szarfami i jakie są piękne! Na Boga! One są wszystkie zakochane we mnie! Tak, mój waleczny wojowniku, jestem więcej, niż królem Francyi — jestem królem Paryżanek!

Montmorency zacisnął potężne pięści i zwrócił do króla swą olbrzymią postać.

— Najjaśniejszy Panie — powiedział — gdy Jego Cesarska Mość zgromadzi całą potężną armię, zerwie pokój, który Wasza Królewska Mość zawarł tak nieroztropnie... A wtedy? Najjaśniejszy Panie, sęp cesarski uderzy na prowincye twoje; ze szczytu Alp jednem poruszeniem skrzydła spuści się na Prowancyę, a...

— A my jemu przeciwstawimy twoją dzielną i wierną szpadę, mój rycerzu, konstablu, karyatydo tronu mego, niepokonany pancerzu mego królestwa! Karol V!.. Alpy!.. Prowancya!.. O, do wszystkich dyabłów, daj mi odetchnąć i upić się życiem, gdy przez tyle czasów upijałem się śmiercią na polach bitew!..

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Wielki hetman.

PRENUMERATĘ

na czasopisma polskie, francuskie, niemieckie, angielskie i włoskie

przyjmuje, zapewniając najszybszą i regularną dostawę

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra Władysława

Miłkowskiego

w Krakowie

plac Maryacki l. 9, róg Rynku głównego. 1406

Telefonu Nr. 1308.

Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe, z marką po 4 hal., zagraniczne po 9 hal.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu, minimum 50 hal.

Poszukiwane:

Zdolny młody człowiek, z wyższym wykształceniem handlowem, poszukuje posady sekretarza prywatnego lub doradcy handlowego przy samoistnej kobiecie. Łask. zgłoszenia pod „Zdolny 44", Kraków, poste-restante. 1614

Panna z IV klasą wydz. z kilkomiesięczną praktyką księgarską, poszukuje zajęcia biurowego lub jako kasyerka od 1 stycznia. Kraków, Poste-restante „Marysia". 1617

Uczeń znajdzie umieszczenie w zakładzie rytowniczym St. Niemczyka, Kraków, Sukiennice 10. 1618

Chłopców

do roznoszenia gazet

poszukuje

Biuro Dzienników i Ogłoszeń

Maryana Hupczyca

w Krakowie, ulica Wiślna L. 2

Do sprzedania:

Pierwsza galicyjska

stajnia zarodowa

czysto rasowych rozpłodników

Królików i drobiu

Januszkowice p. Brzostek, sprzedaje młode króliki rasowe po 1 K za każdy miesiąc życia. Rozpłodniki stare zupełnie korekt, od 10 do 15 koron. Rasa Hawanna i lepoWy cena podwójna. Odpowiedź tylko za nadesłaniem marki. 1651

Bilard dobrej marki do sprzedania. Wiadomość ul. Mikołajska l. 5 w kawiarni. 1616

Kredens i kanapa w dobrym stanie do sprzedania Siemieradzkiego L. 9, II. p. od 3—4. 1612

Do wynajęcia:

Lokal sklepowy

z pokojem przedpokojem i kuchnią przy ul. Długiej 26 od 1-go stycznia 1911 do wynajęcia. Wiadomość w handlu O. Federgrüna Sławkowska 2. 1615

NIE ZANIEDBAJCIE

przed zakupem wszelkiego rodzaju przedmiotów do użytku i podarków zażądać mój główny katalog z 3000 rycin, który się każdemu darmo i opłatnie wysyła, a w którym każdy coś odpowiedniego znajdzie. 1075

C. i k. nadworny dostawca

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 2870 Czechy.

L: 3266

Myślenice dnia 21/XII 1910.

OGŁOSZENIE!

Celem oddania w dzierżawę prawa poboru opłaty gminnej od trunków spirytusowych, piwa i miodu w gminie miasta Myślenice na przeciąg czasu trzechletni od 1 stycznia 1911 rozpisuje się niniejszem pisemną licytacyę na dzień 28 grudnia w którym to dniu oferty do godziny 5-tej po południu wnoszone być mają.

Cena wywoławcza wynosi 8000 Koron zaś wadyum 20 %. Bliższe warunki poznać można w Magistracie.

1609

Burmistrz
Dr. Klakurka

Darmo i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój katalog główny z przeszło 3000 rycin wszelkiego rodzaju przedmiotów do użytku i podarków. C. k. nadw. dostawca

JAN KONRAD

w Brüx Nr. 2862 (Czechy) 1091



ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu, i na prowincyi. Telefon Nr. 768

Wałeczki elastyczne

Kit i Gips

do zaopatrywania dziur i okien od przeciągów i zimna.

Największy wybór

Latarek

stajennych i ręcznych, poleca ją

Reim i Spółka

Kraków. 1247

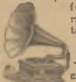
Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich

Andrzeja Różyckiego

Kraków, Sławkowska l. 22

poleca specyalne kiełbasy jak krajane, siekane, polędwicowe i wiejskie po cenach konkurencyjnych. Dla sklepów znaczny opust. Zamówienia za pobraniem odwrotnie. 721

Zamiast kapeli fonografy i gramofony!



funkcyonujące bez zarzutu, poleca po najtańszych cenach fabrycznych

JAN KONRAD

c. k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2818 Czechy.

Fonografy z 2 walcami K. 9. Gramofon z 2 najnowszemi kawałkami muzycznymi K. 22, 26. Zażądać mego bogato ilustrowanego katalogu z 3000 rycin darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona 1025

Kanarki 1570



harceńskie śpiewające we dnie i przy świetle, do nabycia od 10—20 kor. Samiczki od 3 6 kor.

Franciszek Hebenek, Kraków, Sebastyana 17.

Marmolada

świeża tegoroczna morelowa	K 8·50
malinowa bez pestek . . .	„ 8·50
malinowa z pestkami . . .	„ 7·—
wiśniowa	„ 8·—
jabłkowa	„ 5·50
melanż bardzo smaczny . .	„ 4·80

Za 5 kg. w ozdobnem blaszanem wiadrze franco do każdej stacyi pocztowej za zaliczką. Marmolady nasze polecamy jako nader pożywne i zdrowe i nie powinny takie w żadnem gospodarstwie domowem zabraknąć. 1478

Brandstädter i Spółka

Fabryka cukrów we Lwowie.

Kto chce wyjechać

Do Ameryki

za zarobkiem, niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy przewozowej i spedycyjnej

B. Karlsberga

w Hamburgu, Ferdinandstrasse 55g

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. Dla spedycyi agenci poszukiwani. 1489

L: 2855. Myślenice d. 9/12 1910

Ogłoszenie.

Gmina miasta Myślenice ma

do sprzedania

w pięknem położeniu „na Górnym Kamieńcu" budynek murowany wraz z placem na którym stoi i otoczeniem. Mający chęć zakupna takowego zechcą się zgłosić w Magistracie i podać ofertę 1597

Burmistrz
Dor. Klakurka

SINGERA

„66"

najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia.



SINGERA

maszyny nabyć można li tylko w naszych składach.

SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia

KRAKÓW,

ul. Szpitalna L. 40, obok teatru. 442

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego-Jorku		b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:	
Oceania . . .	17 grudnia	Argentyna . . .	22 grudnia
Alice . . .	24 grudnia		
1911		1911	
Martha Washington	7 stycznia	Francesca . . .	12 stycznia
Atlanta . . .	28 „	Laura . . .	2 lutego
Oceania . . .	4 lutego	Sofia Hohenberg	23 lutego
Alice . . .	11 lutego		
Martha Washington	25 lutego		

48

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Americany (GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe) ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Americany, Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Americany, via Molin Piccolo 2.

Wiedeń

Biuro pasażerskie Austro-Americany II. Kaiser Josefstr. 36

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „maszyny powietrznej" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy

„CONCORDIA"

JANA WOLNEGO

pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. — W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.

Zdumiewające! Rozdarowujemy 1.500 kor. w nagrodach i gotówką! 1611

Powyższą kwotę wyznaczyliśmy dla tych, którzy w obok umieszczonym obrazku znajdą przekupnia. Każdy, kto przekupnia znajdzie i pomalując, otrzyma męski lub damski zegarek wartości 20 koron, albo w gotówce 15 koron. Każdy nadsyłający rozwiązanie jest zobowiązany przesłać zamówienie na wyśmienitą kieskę „Fortuna" i dołączyć 1 K. 70 h. w markach pocztowych albo przekazem. Po nadejściu rozwiązań nastąpi rozdawanie nagród. Wszystkie przesyłki należy adresować do „Metropole Hungaria A. Hackenberg, Budapest, Hernad-Gasse 27."



Nazwisko ....

miejscowość ....

ulica ....

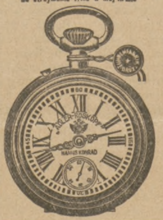
NAJLEPSZA CZEKOLADA Z FABRYKI

ADAMA PIASECKIEGO KRAKÓW

UL. DŁUGA L. 12.- FLORYAŃSKA 2.

PROSZĘ ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

Do otrzymania tylko w mej firmie



Urzędnicy kolejowi i robotnicy

kupują do dokładnego przestrzegania godzin swego zajęcia tylko moje registrowane „Adler-Roskopf" patent. anker, niklowe remontoar zegarki, z dokładnym, poźłacanym, wspaniale regulowanym werkiem K. 7·. Takt sam z sekundnikiem K. 8—, Za każdy zegarek trzechletnia pisemna gwarancya, Żadne ryzyko zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Przesyłki za pobraniem uskutecznia pierwsza fabryka zegarków 1035

JAN KONRAD

c. k. dostawca dworu

Brüx Nr. 2804 (Czechy)

Na żądanie wysyła się darmo i opłatnie katalog z 3000 rycin.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zamiennik

Kotwicznego Pain-Expellera

jest powszechnie uznane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich aptekach prawie po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwica", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" w PRADZE, ulica Elżbiety 5 nowy.

NOWE KURSA

przygotowawcze do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedynczej i podwójnej rozpoczynam dnia 7 stycznia 1911, tego samego dnia rozpocznie się również w mojej szkole kurs stenografii; naukę prowadzić będzie lektor c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego p. Henryk Nennel. Wpisy przyjmuje i ustnych informacyi udziela moje Biuro buchalteryjne w Krakowie Floryańska 55 I. p. telefon Nr. 20·16 VIII. od 8-mej do 10-tej rano i od 3-ciej do 4-tej popoł. W mojej szkole pisania na maszynach można się wyuczyć pisania na maszynach różnego systemu i pomnażania pism. Honoraryum i warunki spłaty tegoż bardzo przystępne. 1610

Stanisław Burnatowicz

c. k. kw. urzęd. rach., skarbowy zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych, lustrator Stowarzyszeń zarob. i gosp. b. Dyrektor takiegoż Stow.

Mimo

znacznego

podrożenia kaloszy

sprzedaje najwiekszy dom obuwia znanej w świecie firmy

Alfreda FRÄNKLA

Sp. kom.

W KRAKOWIE.

skład główny Rynek 14



kalosze i śniegowce po niebywale niskich cenach. 1432

Największy wybór męskich, damskich i dziecinnych bucików po niskich, stałych fabrycznych cenach. Zastępca L. Steigler.

Czyście już fonograf za darmo dostali?



Ażeby moje wyśmienite, najnowsze walce lane z twardego złota wszędzie wprowadzić, postanowiłem 2 500 fonografów rozdarować. Żądajcie przy nadesłaniu 10 halerzy (w markach pocztowych) prospektu, a możecie wspaniały fonograf koncertowy darmo i od razu otrzymać

I. Import Phonografów Löwin, Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 111/VI. 1499

Najwyższe odznaczenia światowe — Najwyższe odznaczenia światowe

Najprzedniejszą

Herbatę Cejlon

„RANGALLA CEJLON TEA"

pod własną marką ochronną „PALMA", importowaną wprost z Ceylonu, a rząd. chemicznie badaną po cenie:

Nr. 1, opakow. czerwono-złote	Nr. 2, opakow. fiołkowo-złote
kor. 1·40 za 1·25 gr.	kor. 1·20 za 125 gr.
kor. 0·75 „ 62½ „	kor. 0·65 „ 62½ „

przy odbiorze 1 kg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier

poleca 1594

A. Hawełka, Kraków

c. i k. król. dostawca Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyi

Dla P. T. Kupców i Kółek rolniczych odpowiedni rabat.

DOBRA HARMONIJKA K 4·80.

Wolne od cła! 100.000 sztuk sprzedanych. Bez ryzyka!

Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 800⁄⁄: 10 klawiszów, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. 657½: 10 klawiszów, 1 rejestr, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 658⅓: 10 klawiszów, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 806⅓: 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663½: 10 klawiszów, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„ 8·—

Samouczek do każdej harmonijki za darmo. Wysyła za zaliczką à 1 k. dostawca nadworny 1047

JAN KONRAD

dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 2814 (Czechy).

Główny katalog z 3000 wzorów wysyła się na żądanie darmo i opłatnie

Fabryka wódek polskich, likierów i rumu

Rafinerya spirytusu BRACI KAPELUSZ

Spółka z ogr. odp.

Brody — Dworzec (Fabryka)

Filia Zniesienie — Lwów 1546

poleca swe znane z wybornej jakości wyroby. Cenniki darmo i opłatnie.

Na żądanie właściciel koncesyj szynkarskich wysyłamy podróżujących z próbkami.

Próbne paczki pocztowe 5-cio kilogramowe za zaliczką.

Szkodliwość nikotyny usunięta!

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego proszę o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1909. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr. Antoni Mars.

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „Salvesol", świadczą najlepiej rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem".

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol"** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek ze **„Salvesolem"** kor. 2·80.

Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 hal. 60 hal.

10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS" 44

Mr. W. BEŁDOWSKI w Krakowie.

BIURO DZIENNIKÓW MARYANA HUPCZYCA

Kraków, ulica Wiślna 2. Telefon 340

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagran. — także z dostawą do domu, oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników. Sprzedaż numerów pojedynczych. Wielki wybór widokówek.

Przybory do pisania.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4